

Poznań, 12 lutego. Podaliśmy parę dni temu ustepy z rozpraw izby poselskiej sejmiku pruskiego, które się toczyły na posiedzeniu z d. 4 lutego nad projektem adresu. Przechodzimy dziś do streszczenia, wedle słownych sprawozdań stenograficznych, dalszych posiedzeń tymże samym przedmiotem, przypominając wyraźnie, że tylko tutaj ze sprawozdań wyciągamy, co się pośrednio lub bezpośrednio odnosi już to do spraw poznańskich do kwestyi polskiej.

Posiedzenie z dnia 5 lutego, na którym izba głównie rozprawiła sprawę reakcyjnych urzędników, nie nam do omówienia nie przedstawia.

Na posiedzeniu z d. 6 lutego, toczyły się rozprawy nad kwestyą włoską i nad postawioną co do tej kwestyi poprawką p. Vinkego. Kiedy w kolei mówców głós p. Mathis przeciwko poprawce Vinkego, wziął także pod rozbiór wynoszoną teraz na świecznik zasadę narodowości, by wykazać, że chcąc konsekwentnie tę zasadę przeprowadzić, wypadłoby nietylko całą mapę Europy przemienić, ale jeszcze co 15 lat na nowo ją przedzielić, gdyż, jeżeli się chińskim murem różnych narodowości otoczy, będą się one ciągle w jeograficznem swoim położeniu mieniały. Pan Mathis tak dalej mówił:

„Jeden z mówców téju strony (p. Stableski) wskazał na ostatnią swoją nadzieję, na to, że narodowości po sobie ręce ku pożądanemu przez niego celowi, czego nie rozumieć nie mogę, jak tylko, że Włosi, Węgrzy i Polacy mają sobie ręce podać dla dojścia do swoich celów.”

(Głós z ławek polskich: I Niemcy także!)
„Pokładał on dalej swoje nadzieje w tryumfie wolnych państw. Otóż, panowie, sądziłbym, że to co przez to rozumieć dosyć jest wyraźne. Tymczasem Anglia nie trzyma się nigdy tendencyjnej polityki tego rodzaju. Ilekroć się ujmuje się za obce narodowości, zna ona doskonale jaką ją w tej mierze zachować wypada, a tą granicą interesu Anglii.”

Posiedzenie z d. 7 lutego rozpoczyna się dyskusyą nad projektem trzynastym projektu adresu, traktującym o polityce niemieckiej. Poprawka p. Żółtowskiego ma służyć nie być z tym ustępem połączona, czyli raczej zaraz następować; marszałek izby proponuje jednak, że przedzielić dyskusyą nad ustępem o Niemczech, od dyskusyi nad polską poprawką, na co się wszyscy zgadzają. Wieleko poseł Cieszkowski żąda, żeby kwestyą poparcia tej poprawki natychmiast postawić, a to w tym celu, na wypadek nie poparcia jej przez izbę, polscy mówcy mieli sposobność zabierania głosu podczas dyskusyi o polityce niemieckiej. Marszałek izby przyzwala na to żądanie stawia kwestyą poparcia poprawki Żółtowskiego; wielekto izby podnosi się ku jej poparciu (wystarcza na to 30 członków). Izba przechodzi do dyskusyi nad projektem niemieckim. W ciągu tej dyskusyi mówi, między innymi, p. Carlowitz; w mowie jego taki znajduje się

„Obrońmy się od odstępowania chociażby skiby ziemi, nie będziemy bezpośrednio coś za to w zamian dostać mieli. Nie słyszałem jeszcze, ażeby Francya miała oświadczyć gotowość oddania Niemcom Lotaryngii i Alzacyi. Obecnie w imię narodowości, a mianowicie polska, wciąż odzywać się do nas z żądaniem, żebyśmy oddali co do nas należało, ażeby Niemcom chciano wymierzyć sprawiedliwość według téjże zasady, o tém i słówka jeszcze nie słyszałem.”

W dalszym ciągu dyskusyi niemieckiej zabiera także głos p. Vincke. Wystawia on niepodobienstwo niemieckiej zasadzie zjednoczenia pod Austryją i powiada:

„Jużśmy widzieli próby takowego zjednoczenia; mielekto przecież sejm w Kromieryżu i jeżeli cofniemy się o lat 10 do historii, przekonamy się, — nie chcę wszelako użyć wyrażenia tóre mi się nasuwa, boby mi go ci panowie!”

(wskazuje na polskie ławki)
„Jeżeli to czynimy, to bynajmniej jednak nie powoniamy myśl sprzeczną, a tém mniej nieprzyjazną. Nie

P. Vincke zrobił tu aluzyę do burzy jaką weszłym roku wywołując przysławia niemieckiego: „Tak jak na polskim sejmie (Przyp. red. Dzien.)

powoduje ona nami już z tego powodu, że każde serce szlachetne, czuć musi wstręt pewien, żeby kłaść zapory, wielkiemu narodowi, który dąży do wewnętrznego rozwoju. Mamy jednak oprócz tego i polityczne powody. Cieszymy się kiedy widzimy, że Prusy, swoją wielkość, swoją siłę, swoją całą przyszłość polityczną w Niemczech upatrują, bo widzimy w tém rękomię, że im bardziej Niemcy na drodze wewnętrznego rozwoju postępować będą, tém bardziej uznać będą musiały, że ciśnienie, które wywierają na inne narody, nie jest zgodnem z ich interesem dobrze zrozumianym. Nieopuszczymy żadnej sposobności, aby nie wynurzyć naszych gorących sympatyj dla jedności Niemiec, ale równocześnie będziemy się mocno trzymali naszego pozaniemieckiego stanowiska. Kiedy w roku 1848 zgromadzenie narodowe frankfurtskie, nas do Niemiec aneksować chciało, oparliśmy się temu stanowczo, i Bogu dzięki ani śladu tego nie pozostało. Jedność Niemiec powitamy z radością; siebie jednak uważamy jako należących do innej jedności; to jest: do jedności z wielkim polskim narodem. Jest to stanowisko, które nam nadaje zarówno historia, jak i międzynarodowe traktaty.

„Panowie! Adres waszjej komisji nie wspomina bynajmniej o naszym pozaniemieckim stanowisku. Było więc rzeczą naturalną, żeśmy się starali, zwrócić na to uwagę wysokiego rządu. Jest to bardzo rzeczą twardą, dla uciemiężonego narodu, że służyć musi zawsze, za narzędzie, do obcych sobie celów. Ale jest to rzeczą okrutną, jeżeli ofiara, której od niego się domagają, jest krew własnych dzieci. Krew polska zlała strumieniami, poła bitew Magenty i Solferyno, bo nie oszczędzano tam galicyjskich pułków. Na Kaukazie sta tysięcy synów Polski grób swój znalazło; wy, nie będziecie chcieli, aby, gdyby do egzekucyi przeciwko Danii przyjsć miało, tam, tak jak w r. 1849 kiedy landwerę posłano, krew polska za sprawę Niemiec się lała. Wszak sami wykreśliście w waszym adresie i macie w tém racyą, „tylko niemieckiej ojczyźnie, należy się krew jej synów”; ale powinniście byli jeszcze dodać, że tylko niemiecka krew jej się należy.

„Panowie! Wiecie, że żadnej nie pomijamy sposobności, aby się na to nie użalać, że prawa nasze, które są oparte na traktatach międzynarodowych, i na wyrzeczeniach królewskich, bywają pogwałcone. Pan minister spraw wewnętrznych, wyrzekł przy adresie w izbie panów, że im częściej do tej rozprawy przyjdzie, tém lepiej będzie. Pozwoli mi więc, że powrócę do niektórych jego argumentów, któreśmy tutaj przed kilku dniami słyszeli. Pan minister utrzymywał, że tylko na prawo powoływać się możemy. Zgoda: ale wszakże mój przyjaciel pan Bentkowski, ze zbioru praw w rękę, mu wykazał, że to na co się powołujemy, właśnie jest prawem. Pan minister utrzymywał, że na traktaty się powoływać nie możemy; że mocarstwa kontraktujące, także nie mają tu nic do wglądania. Pytam się więc: Komu służy to prawo? Czy samemu panu ministrowi? Ale przecież do traktatu, tak jak do każdego kontraktu muszą być dwie strony. Aby nas oddać na łaskę lub nie łaskę, na to, nie potrzeba było żadnych stipulacyi. Przysiąc trzeba, że jeżeli wyobrażenia pana ministra, co do traktatów są trochę zadziwiający, to mają tę niezaprzeczoną korzyść, że są bardzo wygodne. Ale moi panowie, tyleście już w tej mierze rzeczy słyszeli, że was nie będę męczył, wchodząc w nowe szczegóły. Nie będę także robił żadnych dedukcyi. Pozwólcie tylko, że dwa wyrazy postawię, jeden, naprzeciw drugiemu. Artykuł trzeci traktatu wiedeńskiego z 3 maja 1815 mówi:

„mają być dane Polakom instytucye takie, które zabezpieczają ich zachowanie ich narodowości.”

„Memorandum zaś pana prezesa naczelnego Flottwela, które ogólnie jest pewno znane, mówi zaraz na wstępie, że: „podczas swjej 10letniej administracyi, uważał jako swoje zadanie, aby to wszystko, co na sobie nosiło cechę polskości, pomału usunąć.”

„To wyrażenie stoi tam dosłownie. A zatem: zabezpieczyć i usunąć. Zdaje mi się, że te dwa wyrazy dosyć są charakterystyczne. Traktaty mówią: narodowość polska ma być zabezpieczona. Rząd mówi ma być usunięta. Pan minister mówi: to jest jedno i to samo.

„Wspomniałem o administracyi pana naczelnego prezesa Flottwela. Pytam się wszystkich, którym znane stosunki W. Ks. Poznańskiego, czy od tego czasu lepiej, czy gorzej się dzieje? Ale jeżeli się powołuję na świadectwo wszystkich, to naturalnie takich tylko mam na myśli, których umysł i serce dosyć jest wzniósł, aby się nie zamknęło przed wszelkim wrażeniem, któreby było zdolnem zakłócić tę rozkosz, której doznają, czując że są panami. Tylu jest, którzy wiele lat, całe nawet swoje życie, między nami spędzili, a którzy najodleglejszego nawet wyobrażenia nie mają, o ideach, uczuciach, cierpieniach, które tak silnie drugą sferę poruszają. Zwykli do uważać za rzecz małej wagi, zaprzeczają wszystkiemu, nareszcie głoszą żeśmy już umarli. A przecież, panowie, powołanie historyczne ducha polskiego, daleko jeszcze ma do końca! Czujemy w sobie dosyć siły moralnej, aby się do nowego wydzwignąć życia. Mamy to przekonanie, że i na naszym elemencie polega przyszła cywilizacya świata. Pojmiecie więc co za uczucia się w nas budzić muszą, kiedy co dzień na to patrzyć musimy, że to co nam tak drogiem, na zatrącenie oddane.

„Pan sprawozdawca cytował przy dyskusyi jenerałnej, wyrok najwyższego trybunału, i pan minister podzielił jego zdanie, że słowa patentu okupacyjnego, które mówią:

„język wasz ma być obok niemieckiego we wszystkich „sprawach publicznych używanym”

„tak rozumieć należy, że język niemiecki jest językiem głównym, polski zaś tylko pobocznym. Dotąd uchodziły obadwa te języki za równo uprawnione. Zdaje mi się, że mój przyjaciel pan Bentkowski, dedukuje że zbił nader gruntośnie. Jakto? więc my na naszej rodzinnej ziemi i wbrew wszystkim gwarancjom, nie mamy mieć więcej praw co do naszego języka, jak tych pięciu Czerkiesów, o których wspominał? I to wyrzekł trybunał najwyższy? Myślę, że należało to milczeniem pokryć, bo nadto jest widocznem, że w tym wyroku sprawiedliwości, polityka główną odegrała rolę.”

(Szemranie w izbie.)
Marszałek izby (przerywając mowę): „Jakich to insynuacyi dopuszcza się pan mówca przeciw pruskiemu trybunałowi! Nie wiem, czy wyrozumiałość izby dosyć jest wielką, aby go najsurowiej nie przywołać do porządku.”

Posel Żółtowski: „Ja nie chcę nie przesadzać; ale proszę panów, czy nie można z równem prawem utrzymywać, że jak kto powie, że Polacy mieszkają obok Niemców, to się ma znaczyć, że Niemcy są główni ludzie, a Polacy jacyś tylko poboczni.”

(Głós: oho! oho!)
„Tłómaczenie takie nastąpi z czasem, jeżeli już nie nastąpiło. I dla tego też zapewnić was muszę, że każdy Polak w Księstwie Poznańskim, słusznie czy nie słusznie, ale ma to uczucie, że dla niego nie ma ni prawa ni opieki. I jakże mogłoby być inaczej? Czyż urzędnicy, którzy wykonywają prawa, nie są ludźmi jak inni? Czy mogą oni zachować uczucie słuszności, jeżeli ten wiatr, co z wysokich sfer wieje, co dzień im szepece do ucha:

„Delenda Carthago!”
„Nie chcę ja bynajmniej ubliżać sądom pruskim i pan prezydent niech mi wybaczy, nie leży to w mojej myśli, ale czyż taki wyrok najwyższego trybunału, może ostać się bez wywarcia wpływu na sprawy prywatne? Daj Boże! Ale gdzie polityka powoduje sądami, tam źle rzecz się ma ze sprawiedliwością...”

Marszałek izby (przerywając mowę): „Przypuszczam, że pan mówca nie chce po drugi raz wywołać mój nagany. Gdyby to po trzeci raz nastąpiło, musiałbym wzwąć izbę aby mu głos odejmyt został.”

Posel Żółtowski: „Panowie! Stoimy niezawodnie przed nową historyczną epoką. Może ona sprowadzić rozwój szlachetnych zarodków dla dobra ludzkości; ale również także być może, że sprowadzi wielkie katastrofy, które cywilizacya o kilka wieków w tył cofną. Zależać to będzie zapewne od tego, czy ludy i rządy pokierują się w swém życiu i w swjej polityce, wedle przykazań prawdy odwiecznej, lub też czy pójdą za swemi namiętnościami, odwołując się tylko do siły brutalnej. W ten czas wszystkie teorie i dedukcyje prawa publicznego mało znaczyć będą; trzeba będzie uciec się do prawd pierwotnych, to jest do prawd moralności chrześcijańskiej. A czy jest coś, coby bardziej odpowiadało tej moralności, jak ta prosta zasada: Niech każdy ma to co jego własnością; niech każdy naród do siebie należy; jednem słowem jak zasada narodowości? Jestże ta zasada czém innem, jak tém przykazaniem Boskiem, tylko że do narodów zastosowanem: „Nie zabijaj?”

„Wiem dobrze, panowie, że zasada ta ma wiele przeciwników. Nazywają ją hasłem tylko, mówią że jest rewolucyjną. Ale to tak łatwo, wszystko co jest niedogodnem, z razu rewolucyjnem przezwać. O naszym Zbawicielu mówili uczeni prawnicy w Jeruzolimie także, że lud podburza. Mówią inni: ale cóżby się stało z państwami europejskimi, gdyby ta zasada przeprowadzoną być miała? Panowie, to, zdaniem mojem, zupełnie nie potrzebny kłopot. Zasada prawdziwa co na przykazaniu Boga się opiera, nie prowadzi w przepaść. Jak i kiedy zastosowanie nastąpi, to jest w rękę Opatrzności. Zresztą nie ma prawie wielkiej kwestyi, do którejby się nie przyczepiły różne rzeczy, które właściwego nie mają związku. Czy np. myślicie panowie, że wasza kwestyja jedności Niemiec nie traci trochę rewolucyją?”

„Ale od was zależy podnieść tę kwestyją do wysokiego znaczenia moralnego. Polega ona na zasadzie narodowości, bo jest wpływem uczucia narodowego. Przyznajcie prawo do tego uczucia, a ztąd i prawo do własnego zarządu i innym narodom. Przyznajcie je zwłaszcza Polsce, bo nie ma kraju, na którymby równy gwałt był popełniony, i na którymby tak się ciagle powtarzało. Przyznajcie je, chociażby wam na pozór i jaką ofiarę przynieść, przychodziło. Tylko przez gotowość do ofiary, poświęca się człowiek, do nowego, wzniolejszego życia. Jeżeli jedność Niemiec, stanie się wyrazem prawa i wolności, natenczas stanie się ona podstawą nowej europejskiej budowy. Jeżeli zaś ma być tylko mocniejszą machiną, aby inne cisnąć narody; jeżeli ma głosić prawo gwałtu, pod firmą cywilizacyi, to zapewne, mało jej obiecuję powodzenia.

„Może czas się zbliża, w którym te pytania krwawo się będą rozstrzygać. Wtenczas zasady wielkiej będą wagi, bo trudno w taką puścić się walkę mając tylko ciasny interes

na myśli. Niech wtenczas ludzie stanu pomną na to, że jeżeli sprawiedliwość jest najwyższym Boga samego przymiotem, to i dla nich służyć może za pewnego przewodnika. Proszę was, panowie, głosujcie za naszą poprawką."

Po p. Żółtowski wstępuje na mównicę poseł chodzieski, baron Schleinitz (prezes rejencji bydgoskiej). W bardzo długiej mowie stara się on zbić wszystko co Polacy na swoją korzyść przytaczają i zapuszcza się w mnóstwo historycznych i bieżących anegdot, świadczących o nagannym duchu Polaków. Obsta je przy cyfrach przez ministra przytoczonych co do ludności polskiej i niemieckiej w W. Księstwie. Przytacza przez siebie ułożony tenor poprawki do adresu, jakoby, zdaniem jego, polscy posłowie właściwie wnieść byliby powinni. Powiada, że Polacy z większą od Niemców bywają traktowani przez rząd względnością, jak tego amnestya z r. 1848 dowodzi. Maluje obraz nadnoteczek okolicy w r. 1772 i porównywa z nim dzisiejszy stan kwitnący tej krainy. Wszystko tam zresztą niemieckie, a polscy chłopcy bardzo z rządu pruskiego kontenci. Dziś już nie możnaby nawet oddać prowincji poznańskiej, polskiej narodowości, boby Niemcy do upadłego temu się sprzeciwiali. Zresztą jeżeli Prusy chcą być wielkim mocarstwem, to musiałyby nawet podbić prowincję poznańską, gdyby już jej nie posiadały. Mówca rozbiera traktaty wiedeńskie i odezwę królewską z r. 1815, starając się wykazać, że wszystko co tam powiedziano, jest dotrzymane. Polacy mają polski kościół, szkoły polskie, polskie seminaria, mogą sobie polskich wybierać burmistrzów, mówią po polsku na sejmikach powiatowych itd. Ale język polski został użyty za sztuczny środek agitacji. Duchowni wzbraniają się korespondować z władzami po niemiecku. Pewien właściciel ziemski dał się fantować z powodu nieprzyjmowania zapowoiw niemieckich i dał sprzedać na licytacji obraz ubliżający armii pruskiej. Co do szkół, te w stokroć lepszym dziś stanie jak za polskich czasów; toż samo i duchowieństwo. A przecież byli księża co nie pozwolili dzwonić za zmarłego króla; z ambon gadają o osobnej polskiej Matce Boskiej. Polacy wołają o pomnożenie polskich gimnazjów, ale rząd pruski coby na to przystał, musiałby być ślepym. Mówca opowiada różne anegdoty o gimnazjum Trzemeszeńskim, mające wykazać, że zły duch między tamtejszą młodzieżą panuje. Zresztą Polaków nikt nie germanizuje; oni sami się germanizują przez zbytki swoje i złe gospodarstwo. Gdyby nie nowe towarzystwo kredytowe, wszystkie dobra ziemskie wyszłyby niebawem z rąk polskich. Mówca kończy zwrotem do polskich posłów, żeby przyjęli rękę zgody od niemieckiej ludności i spólnie z nią spokojnie żyli pod berłem liberalnego i sprawiedliwego rządu.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin: Panowie! Mowa, którą pierwszy mówca, poseł Żółtowski (bukowski) powiedział, była wedle mego uczucia tak bardzo napiętnowana głęboką boleścią patriotyczną, która nie może przeboleć, że spóźnił krok historycznego rozwoju wydarł szczerpowi ludu, do którego należy, narodową samoistność, i znajduję z ludzkiego stanowiska uczucie to tak usprawiedliwionem, że nie mogę przewieść na sobie, ażebym na polityczne doktryny, które rozwinął i moim przeciwstawił, coś jeszcze odpowiedzieć chciał, tém więcej, że już dla rzeczy samej stało się zbyteczną.

"Potrzeba mi było wypowiedzieć to, com już podczas ogólnych rozpraw przeciw wnioskowi wypowiedział. Uczyniłem to w tym zamiarze, ażeby z jednej strony postępowanie rządu pruskiego usprawiedliwić, z drugiej strony ażeby ostrzedz tych panów, izby się strzegli wywoływać duchy, których powstrzymać może nie byłoby im podobna, i ażeby nie sprowadzali może przeciw swęj woli nowęj nie wypowiedzianej niedoli na swoje niwy ojczyste. To było moim zamiarem. Obsta je i powinieniem obsta wać za tém, com na dawniejszym posiedzeniu wypowiedział; lecz nie jest zamiarem rządu w ranach z roskoszą grzebać, które, choćkolwiek je sprowadził, przy każdym nowem poruszeniu na nowo bolą. Rząd nie myśli dolewać oleju do ognia i z tej przyczyny, panowie, z stanowiska rządowego, jeżeli panowie wnioskodawcy nie uderzą w inny ton, jak w ten, jaki brzmiał w słowach pierwszego pana mówcy, nie będę się więcej mieszał do dyskusji i mniemam — nie mogę naturalnie izbę w tym względzie uprzedzać, że poparcie wniosku przez izbę tylko tak zrozumieć mogłem, że wysoka izba mała mniejszość w tej izbie nie chciała odciąć od słowa. Myślę, że nie masz żadnego widoku, żeby poprawka ta przejść miała, nie masz zatem dla mnie konieczności, ażebym się szerzej rozwodził."

Marszałek izby oświadcza, iż wniesiono o odroczenie dyskusji. Izba postanawia odroczyć dalsze rozprawy nad poprawką Żółtowskiego do dnia następnego. Marszałek dodaje, że p. Guttry zażądał wprawdzie głosu do wzmianki osobistej, ale o ile się marszałkowi zdaje, nie był on wcale wymieniony w ciągu dyskusji, nie ma więc tytułu do żądania głosu.

Poseł Bentkowski prosi o głos do porządku izby i powiada, że p. Guttry wprawdzie z imienia nie był wymieniony, ale był wymieniony z osoby, bo historia o za-fantowanym obrazie do niego się odnosi.

Marszałek izby: "Chętnie przyjmuję sprostowanie i udzielam głos posłowi Guttreemu do wzmianki osobistej."

Poseł Guttry (z miejsca): "Szanowny mówca wspomniał o zdarzeniu, że pewnego dziedzica wskazano na 100 tal. grzywn, ponieważ tenże, tak przynajmniej zrozumieć musiałem, nie przyjął listu przez sąd mu nadesłanego i że po drugie temuż dziedzicowi w skutek tego zatradowano obraz, i tenże na publicznej aukcji sprzedano, i że obraz ten wystawiał właśnie scenę, w której żołnierzy polskich ciągnionych powozami wojsko pruskie rozstrzelało. Fakta są prawdziwe, lecz jednakże nie zupełnie dokładnie wyłożone. Dziedzicem, którego to spotkało, jestem ja, i pan mówca mógłby być moje nazwisko bez skrupułu wymienić, lecz pisma nie odesłałem tak bez wszystkiego, jak

mówca powiedział. Odesłałem je z mojem pismem, w którym prozbę wypowiedziałem, żeby do mnie pisywano w języku polskim, gdyż mam podług praw słusność po temu, na to mi odpowiedziano, że nie potrzeba tego, gdyż wiadomo jest notorycznie, iż posiadam język niemiecki, i dla tego sąd wcale nie jest obowiązany po polsku do mnie pisywać.

"Ależ szanowny pan mówca i o tém przepomniał, że trzy razy raz po razie w sprawach sądów przysięgłych, i to zawsze w niemieckim języku, na roki mnie zapożyczano a na moję prosbę nigdy tego osiągnąć nie mogłem, ażeby zapozew przysłało mi także i w polskim języku. Trzy razy mnie w sprawie tej osądzoło, i wprawdzie pierwszą razą, o czém pan mówca mówił, na 100 tal. za które ów obraz zatradowano. To jest prawdą, lecz prócz obrazu zatradowano także inne przedmioty, i nie wiem, co przez to chcia-no powiedzieć, czy chciało przez to udowodnić, że, ponieważ obraz ten posiadałem, rząd nas w prowincyi nie germanizuje, czy też zrobiono mi zarzut, że z moją wiedzą sprzedano obraz; zauważyłem, że mi zrobiono zarzut, jak daleko jednakże tenże sięgać miał, nie mogłem osądzić."

Na tém skończyło się posiedzenie z dnia 7 lutego.

N. Pan raczył nadać sekretarzowi rejencyjnemu Rohde w Kwidzynie tytuł radcy kancelaryjnego.

Berlin, 11 lutego. Wczoraj odbyła się w pałacu ministerstwa stanu kilkadziesiątminutowa rada ministerjalna, po ukończeniu której udali się ministrowie Auerswald i Schleinitz do pałacu królewskiego, gdzie z N. Panem konferowali.

— Jenerał Willisén, który wrócił w tych dniach z Paryża, ma być nadzwyczaj zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał w stolicy Francyi. Jenerał obiadował dwa razy u cesarza, prócz tego był proszony do członków rodziny cesarskiej i ministrów.

— Odbywają się tu znowu ćwiczenia w strzelaniu z dział gwintowych nowego gatunku. Ćwiczeniem tym bywa obecny wielu oficerów pomniejszych państw niemieckich, których rządy w tym celu dotąd przysłały.

— Temi dniami przechodził tu transport wagonów osobowych i towarowych, przeznaczonych dla kolei petersburskiej, a budowanych w fabryce Paula w Brukseli. Ponieważ szyny rosyjskich kolei żelaznych o 4 1/2 cala szerzej od siebie położono od szyn kolei tutejszych, przeto musiano koła o tyle na osi zemknąć, aby wagony te można było transportować na tutejszych kolejach.

— W sobotę z południa przyjmował król jenerałów Lindheima, Bonina i Willisena, którzy zafatwiony swe misye do Petersburga, Londynu i Paryża powrócili do Berlina. Jenerałow ci pozostali na obiedzie u króla, na który także i ministra spraw zagranicznych, barona Schleinitza, zaproszono. Misya do Turynu w celu zawiadomienia urzędowego tamtejszego rządu o zmianie tronu w Prusiech powierzono jenerałowi Boninowi. Jenerał ten podobno już dziś tam wyjechał.

— Na wczorajszym przedwstępnem zgromadzeniu wyborców tutejszego trzeciego okręgu wyborczego, który deputowanego do izby poselskiej jsszcze w tym miesiącu obrać ma, postawiono jako kandydatów do tej godności byłego sędziego powiatowego Schultze z Delitsch i pozasłużbowego nadprokuratora Sethe. Obaj kandydaci należą do stronnictwa liberalnego.

Wrocław, 9 lutego. Wiadomość podaną przez Gazetę Kolońską a przez inne dzienniki powtórzoną, jakoby tutejszy konsystorz książęco biskupi w sprawie profesorów Baltzera i Bittnera, pierwszego o herezję był sędzią, prostuje obecnie Gazeta Krzyżowa w ten sposób, że konsystorz książęco-biskupi nie o herezyi profesora Baltzera, ale raczej o injurji wyrządzonej mu przez profesora Bittnera wyrokował. O doktrynie profesora Baltzera nie mógł konsystorz tutejszy wyrokować, gdyż w sprawie tej wydała już wyrok dwukrotny stolica apostołska.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 lutego. Piszą ztąd do krakowskiego Czasu: Zapowiadają tu nam zjazd wielki obywateli z prowincyi na obrady Towarzystwa rolniczego i walne posiedzenie tegoż, które ma nastąpić dnia 21 bm. Dotąd pomimo karnawału, wcale ich w Warszawie nie widać, nie dla tego ażeby mieli w wsiach oddawać się zabawom, bo te i na prowincyi ustały zupełnie, ale podobno najgłówniej, dla oszczędzenia grosza i nie marnowania go na zbytki. Rzecz szczególna jak Towarzystwo rolnicze oddziało w zbył krótkim czasie na to, na co dawniej ani żadne rady, ani uwagi nie pomagały. Pokazuje się co to znaczy potęga opinii i jak zdolna jest trzymać wszystko w karchach. Na to posiedzenie znowu jak słycać mają przedstawić pięciuset nowych kandydatów, a nie mała to cyfra w rezultacie zwłaszcza obok istniejącej już kilkudziesięcioletniej liczby, skoro zważymy iż każdy z członków opłaca corocznie po sto złotych polskich. Mając też fundusze, Towarzystwo nie ustaje w rozwijaniu swych działów, skoncentrowanych ku podniesieniu rolnictwa, przemysłu itp. a niezbędnych rzeczy w kraju. Mniej pomyślnie idą zapisy na członków nowo zawiązanego towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Początkowo jakoś wszystkie głosy oświadczyły się za nim, u gdy przyszło do czynu, ciężej idzie aniżeli się spodziewano. Nie trzeba jednakże z tych trudnych początków wyciągać złych wniosków dla towarzystwa. Zjazd obywatelski w lutym zapewne pomnoży liczbę akcyonaryuszów, których dotąd takich co wnieśli już składki liczymy dopiero czterystukilkudziesięciu. Pierwszego lutego znowu liczne grono literatów, artystów itp. zebrało się u J. Korzeniowskiego; a chociaż tym razem nie było żadnych odczytów, ani improwizacji, przyjemnie wszakże spędzono czas na pogadance. Tego sa-

mego dnia przypadł także piątkowy wieczór u hr. Przezdzieckiego, gdzie jak wiadomo również zbiera się literacki. Jedno wszakże drugiemu nie przeszkodziło i tu jak tam znalazło się towarzystwo szukające w tych braniach rozrywek.

Tenże sam korespondent pisze poprzednio: Czarna maskarada niedzielna była zupełnie taka jak trzecia, a druga jak pierwsza, czyli w rezultacie A następnie temi słowy opisuje zabawy tutejsze karnawałowe: Na 2 lutego zapowiedziany został drugi wieczór w resursie kupieckiej, ale i ten spełził na skutek tylko zapowiedzeniu, gdyż literalnie nie tylko już zale ale i z mężczyzn nikt a nikt nie przybył. Pierwszy to prawdę od wielu bardzo lat karnawał, w ciągu którego jednego balu publicznego nie wydano. Pokazuje się że szawa w tym roku stanowczo wypowiedziała wojnę wszelkiemu tańczącemu zabawom, które jeszcze kiedy niekiedy odbywały się w domach prywatnych. I te wszakże rozrywki mają pozory familijnych aniżeli wystawnych zebrań ograniczają się na towarzystwie dobrych tylko znajomych jak to kilkakrotnie miało tu już miejsce, to jest u markizów Kuczyńskich i innych. Tymczasem karnawał domowy, czas pokuty nadchodzi, a tu nikt o wesołości nie myśli. Najsmutniejszy to cios dla panów kupców bławatnych ogóle dla wszystkich przedsiębiorców, którzy podobnie jak guacyi w życiu nie pamiętają. Pomimo zupełnego niezawania się także maskarad, nie odstąpiono od zwyczajów na środę, to jest na 6 bm. obok widowisk dawanych w rocznie w obu teatrach na korzyść warszawskiego Dobr. zapowiedziano w dodatku maskaradę. Prawda, bawie tej nadano dobroczynną cechę, ale wątpię czy pomimo to powiedzie się ona. O widowisko mniejsze bo członkowie porozbiorają bilety jak do łoż itp. mniejsze porozwożą sami po tutejszych domach gotowych zawiązać ofiar na dobroczynność, ale z maskaradą, to cokolwiek dni. Zresztą niezadługo ten festyn nastąpi, to zobaczymy.

GALICJA.

Lwów, 6 lutego. Czytamy w Przeglądzie politycznym co następuje: "Wysokie prezydium ces. k. namiestnictwa wydało do wszystkich c. k. naczelników powiatowych rozporządzenie z jednoczesnym odnośnym zawieszeniem ordynaryatów biskupich obudwu obrządków przy okazji posiedzeń wójtów wiejskich w powiatach, dzieł w kościołach i cerkwiach obalamucony lud oświeca a mianowicie:

że deputacya galicyjska bynajmniej nie miała na przywrócenia pańszczyzny, i że takowa nigdy przywrócić nie może;

że rząd krajowy w przywdziewaniu strojów narodowych nic zdroznego nie upatruje — takowego niewzbraniec

Nadarza się przeto sposobność każdemu dla sprowadzenia narodowej nieobojętnemu, zbliżenia się do ludu wiejskiego i do wsparcia swoją gorliwością rozporządzeń namiestnictwa — a to kontrolując podrzędne namiestnictwa aby sumiennie i bez najmniejszych ze swęj strony zaszeń, adres deputacyi i noszenie strojów narodowych wi wytlómaczyli. Byłoby do życzenia, aby oświecony obywateli wiejskich wzięła udział na posiedzeniach tak nych Amtstagów powiatowych, i tam wsparła swoją cnością, jasnym wykładem rzeczy i roztrópnem postępowaniem wykonawców rozporządzenia wys. namiestnictwa.

— Posiedzenia towarzystwa agronomicznego już się skończyły. Po ostatniem posiedzeniu t. j. 31 p. m. wili obiad pożegnawczy dla delegatów innych towarzystw 300 osób było przytomnych. Wśród licznych toastów hr. K. Wodzicki toast na cześć Wielkopolan, a towarzyszył z odpowiedzią, rozczulającą mową. P. p. Kłski i Ostaszewski zachęcali następnie do powszechnej i braterskiej zrównania wszystkich stanów.

— Obywatel galicyjski z pod Biecza występuje się wystawienia pomnika dla Kromera w Bieczu, w jego miejscu rodzinnem.

— Wyszedł następujący okólnik konsystorza metropolitalnego lwowskiego, obrządku łacińskiego: "Między innymi krają wieści, jakoby deputacya we Lwowie i kowie przez właścicieli ziemskich, tudzież obywateli wiejskich i wiejskich uchwalona, i do Wiednia wysłana, na celu starać się o przywrócenie pańszczyzny, i prośbę wysokiego c. k. rządu. Fałszywa ta pogłoska za niepokoić lud wiejski, i spowodowała już miejscami żające odgrazania. Pilną i konieczną jest zatem potęgi wyprowadzić lud wiejski z tego błędnego mniemania spokoić go, a tém samem usunąć obawę zająć gwałtownymi wieściami wznieconą. W tym celu wysokie c. k. rządu wysłał okólnikiem z dnia 27 stycznia do liczb 130 wydało już do właściwych władz polecać aby pilnie śledziły i do surowej odpowiedzialności były rozsiewaczy takich mylnych i niepokojących wieści, razem zaś przy każdej sposobności lud wiejski odpowiednio nauczają i uspakajają. Aby te usiłowania władz rządowych pewniej odniosły pożądany skutek, także wielebny chowienstwo z swęj strony przyczynić się do tego powołano. Czyniąc więc zadość i naglącej potrzebie czasu, i zyskując wysokiego c. k. prezydium namiestnictwa, polecamy w tym celu wszystkim księżom rządczom parafii, aby w najbliższą niedzielę lub święto po kazaniu zapowiedzieli wiernym, po ukończeniu nabożeństwa mają się zebrać przed kościołem, gdzie usłyszą ogłoszenie z polecenia naszego rządu czynić się mające. Po nabożeństwie zaś opowiadając księża plebani ludowi przed kościołem zebranemu, aby głoski wyz wzmiankowane są fałszywe, że właściciele pańszczyzny, czyli dziedzice, nie pragną przywrócenia pańszczyzny, która 13 lat temu na zawsze ustała, że deputacya do Wiednia jeździła, aby wyjednać przywrócenie pańszczyzny, że właściciele ziemscy żadnych zgoda o to do rządu nie zanosili, i że rząd w żaden sposób by bra ry

pozwoił. A ponieważ także z powodu ubioru narodo-
wego polskiego, który teraz częściej się pojawia, lud wie-
miejskami się niepokoi i rozmaite błędne stąd wypro-
wodzi wnioski, więc i pod tym względem lud oświecać na-
że ubiór ten dawniej także był używanym; że zaś
jest niczym nowym: że nie ma żadnego stąd powodu
obawy, i że ubiór ten żadnych zmian politycznych ani
rozróżnień nie wprowadza. Spodziewamy się po gorliwo-
ści i roztropności wielebnego duchowieństwa, że ogłoszenie
uczyni w sposób prosty, jasny i ludowi zrozumiały, i
sposobem przyczyni się do uspokojenia rozjątrzonych
serc. Lwów, 1 lutego 1861."

FRANCYA.

Paryż, 7 lutego. Biega pogłoska o spodziewanym przy-
jeździe ministra austriackiego Rechberga z nadwyzajnymi
geniami a nawet mówią, jako o rzeczy podobnej, o przy-
jeździe arcyksięcia Maksymiliana.

— O przemowie tronowej cesarza Napoleona jeszcze tu
gdzie słycać różne uwagi; w Anglii przedewszystkiem
robiło przykre wrażenie, że niebyło w niej zwykłego
mowa, jako Francya znajduje się w przyjaznych stosunkach
z państwami, a nawet że żadnej nie było wzmianki
wobec porozumieniu z Anglią. Duchowieństwo francu-
skie także z owęj przemowy bardzo niezadowolnione, ponieważ
niezależnie od święckiej papieża pominięta została milczeniem. Po-
czyna legata Sacconiego odłożonym został na czas nieogra-
niony, chociaż podobno Monsignor Sacconi okazuje się w
temie daleko przychylniejszym dla polityki cesarza niż był
w Paryżu. Nieprzyjemna sprawa mianowanego przez rząd
biskupstwo księdza Mareta, którego papież potwierdził
mianował, załatwioną będzie podobno w ten sposób, że
Maret sam zrzecze się biskupstwa i prześle papieżowi
wznowienie swoje, a za to mianowanym będzie albo
innym in partibus, albo kanonikiem w St. Denys. Wy-
świętobierca we Francji i powoływanie ochotników
z rządu z uwag papieskich trwa ciągle.

— Przygotowania wojenne nie ustają we Francji, szcze-
gólnie z pośpiechem i natężeniem pracują w arsenałach ar-
mii w Metz.

— Ciało prawodawcze miało wczoraj posiedzenia w biu-
rach każde bowiem biuro obierało swoich przewodniczą-
cych i sekretarzy. Dziś ma się odbyć wybór 6 sekretarzy
całego ciała prawodawczego, który cesarz odtąd temu
zadaniu powierzył.

— Przedwczoraj był wielki wieczór u księcia Adama
Saskiego, na którym między wielu innymi znakomito-
ściami znajdowali się hrabia Morny i Montalembert. Był
tam również Grégoire Ganesco, redaktor dziennika Cour-
du Dimanche, który jak powiadał, musi w prze-
tygodnia Paryż opuścić.

DANIA.

Kopenhaga, 3 lutego. Rząd przekazał podobno sto ty-
sięce na naprawę warowni w Szlezewiku i Jutlandyi.
Szczegółowe opłaty twierdzy Fridericia potrzebują rozsze-
rzenia.

— Korespondent hamburski pisze do Czasu: Stra-
rogate puszczają w świat artykuły gazety rosyjskie
szlezewicko-holsztyńsko-duńskiej sprawie. Inwalid dziś
doszły opowiada, że Niemcy żalą się na rząd duń-
ski nie obchodzi się zarówno z Niemcami w Szlezewiku
Duńczykami. Otóż to prosta bajka umyślna czy przez
nieumiejętność. Narodowości zupełnie równouprawnione jak
we w świecie, tylko, że rząd duński nie chce przypu-
ścić Niemcy górę brali nad Duńczykami w Szlezewiku
i Jutlandyi ich ztamtąd z pomocą feodalistów w Holszty-

nie, których podtrzymują Prusy, licząc kiedyś na półwysp
cymbrjski. Tego nigdy z oka spuszczać nie należy; oso-
bliwie gdy kto z daleka od tutejszych stosunków sądzi
o sprawie duńsko-niemieckiej z relacji gazet niemieckich,
to niechaj z przeproszeniem pozwoli sobie powiedzieć, że
jakby sądził o naszych krajowych sprawach z gazet nie-
mieckich, poznańskich lub rosyjskich. Krzywe bardzo
sobie nastroił pojęcie ten, co szukał powodu i zdania
bezbosznego tam, gdzie interes każe przeciwnie twierdzić,
niż jest rzeczywistość. Piszą mi z Kopenhagi że źródła pe-
wnego, że Rosya w tem stuleciu nigdy tak gorąco nie bro-
niła Danii jak właśnie w obecnej chwili. Proszę nie spu-
ścić tego z oka. Anglia chce pośredniczyć, ale nie na
korzyść Danii, lecz dla utrzymania pokoju. Ma się rozu-
mieć, że to zawsze wypadnie na korzyść Danii. Jeżeliby
wojska wtargnęły do Holsztynu, to wprawdzie Holsztyn
trudno byłoby utrzymać, lecz Europa wtedy na to nie do-
zwoli, a za pierwszym strzałem przepadłoby prawo egze-
kucji, za pierwszym także wystrzałem, z którejby strony
padł takowy, zupełna nastąpi blokada; Steen-Bille żartów
w tym względzie nie zna.

— Jeden z najpoważniejszych duńskich dzienników,
Dagbladet, w artykule wstępnym pisze co następuje: „Żywe
zajęcie się rządu pruskiego tem wszystkiem co tylko się
tyczy niemieckich poddanych króla duńskiego, szczególną
sprzecznoscia uderza w obec obojętności, z jaką Prusy ob-
chodzą się ze swymi poddanymi polskimi i ich językiem
rodzinnym. Musimy tu przytoczyć bardzo rażący przykład
tęj nielojalności. Kiedy bardzo niedawno temu członkowie
polscy Izby panów w Berlinie skarżyli się na zwałenie
traktatów przez rząd pruski na ich szkodę, jak niemniej
i przywilejów, które im były dawniej przyznane, minister
spraw wewnętrznych hr. Schwerin odpowiedział im w na-
stępujący sposób:

„Niema przywilejów uznanych, któreby zwałono, a co
„się tyczy traktatów międzynarodowych, poddani
„nie mogą z nich żadnych praw wyprowadzać;
„Polacy chcieliby zaprowadzić państwo w państwie, ale ni-
„gdy tego nie dokażą.“

„Dzienniki niemieckie podają równocześnie depeszę,
wystosowaną pod datą 29 grudnia do posła pruskiego
w Londynie przez ministra spraw zagranicznych p. Schlei-
nitza, w której wyraża on się temi słowy:

„Kiedy niedawno przypomniałem lordowi John Russell
„depeszę wysłaną przez niego do sir Jamesa Hudsona
„w miesiącu październiku, miałem zamiar zwrócić jego
„uwagę na zasady w niej wyrażone co do praw ludu
„wobec swego rządu. Musiałem w tej depeszy upatry-
„wać ręką usposobienia Anglii przychylnego utrzymaniu
„praw stanów Holsztyńskich w obec ich rządu.“

TURCYA.

Carogród, 7 lutego. Francya wręczyła Porcie notę
dyplomatyczną prawie równobrzmiącą z notą rosyjską, za-
dając zebrania konferencyi. Porta oświadczyła, iż przygo-
tuje reformy. Derwisza paszę odwołano z Petersburga.
Vely pasza na Paryż udaje się do Berlina dla powinszowa-
nia wstąpienia na tron nowemu monarsze. Kiatila paszę,
naczelnego gubernatora Bagdadu, odwołano i osadzono w
więzieniu. Ogłoszono tu przeszło 20 bankructw. Naczelnik
Czerkiesów Naid Mohamed emir pasza, zamordowany
został przez własnych ludzi; podejrzewano go o związki z
Rosyą. Bołgarowie podali świeżo prośbę o pozwolenie ur-
ządzenia osobnej hierarchii. Patriarcha ormiański w Je-
rozolimie umarł. Journal de Constantinople zaprze-
cza, jakoby nowe korpusy wojsk stawiano nad Dunajem i
jakoby zamianowano naczelnego dowódcę tej armii.

AMERYKA.

Prezydent Stanów Zjednoczonych podobno całą siłą
zamierza wesprzeć warownią Sumter w Południowej Karo-
linie, gdyby milicje tego stanu miały ją oblegać. W tym
celu powołano statki wojenne z zatoki Meksykańskiej. Puł-
kownik Heyne zostaje tymczasowo w Washingtonie jako
pośrednik pomiędzy dawną a nową unią. Rząd gromadzi
wojsko w Washingtonie i jego okolicy, aby zapobiedz na-
paści i utrzymać spokojność aż do 4 marca, w którymto
dniu Lincoln zasiądzie na krześle prezydenckim. Obawiają
się rozruchów w połowie lutego. Konwet Alabamy, jednego
z 6 stanów które dotąd się oderwały, wydał nowe uchwały
co do uzbrojenia tego stanu, mianowicie też celem odparcia
napaści od strony morza. Rotmanom zabroniono pod gar-
dem wprowadzać obce statki wojenne do portu. Tenże za-
kaz wydano w Luizyanie.

W Ameryce Południowej, w Zjednoczonej Rzeczypospo-
litej Argentyńskiej, dnia 16 listopada, mieszkańcy San Juan
powstawszy rzucili się na mieszkanie gubernatora Virasory,
i zabili jego i kilku nastu przyjaciół. Wypadek ten sprawił
popłoch powszechny, a rząd wysłał komisją dla wytoczenia
śledztwa na miejscu. Jak wiadomo, San Juan leży od oce-
anu Spokojnego, ku granicy chilijskiej, ze 140 mil jeogra-
ficznych na zachód-północ od stolicy Buenos Ayres.

Okrety wysłane z portu Charleston otrzymują papiery
od władz Karoliny Południowej, stwierdzone podpisem kon-
sulów zagranicznych. Dla obrony warowni Pickens rząd
wysłał statek wojenny Wyandot. Jenerał Scott stara się
postawić w stanie obronnym stolicę unii Washington.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 lutego. Jutro o godzinie 3 z południa odbędzie się
posiedzenie reprezentantów miasta Poznania. Na porządku dziennym stoi
prócz wielu innych przedmiotów znowu wybór drugiego burmistrza w
miejsce zmarłego Guderiana.

Rawicz, 3 lutego. Jeżeli więzienia i kryminalne sądy mogą się
nazywać odblaskiem, to miasto nasze przyodzobilo się, bo przy-
był nam gmach jeden, obejmujący mieszkania urzędników więzienia
i sąd więzienny. Jaki jest stosunek obyczajów w dawniejszych pol-
skich czasach do teraźniejszych, najwymowniejszą jest skazówka, że
nieustannie nowe więzienia budować trzeba, ponieważ stare tera-
źniejszych przestępców objąć nie zdołają. Nowy nasz gmach kosztuje
około 10,000 talarów. Słychać, że w więzieniu naszym, zdarzył się
niepocieszny przypadek, który powszechną na siebie zwraca uwagę.
Niewiasta od 4 lat w więzieniu będąca w jesieni powiła dziecko.
Dostę, że niewiadomy ojciec i nie ma kto kosztów ponosić; ksiądz
tymczasem nie chce należytości od chrztu darować, i domaga jęj się
z kasy rządowej. Rejencyja odpowiada, że chrzest ma być bezpłatnym
jako interes ubogich; podobnych chrztów jednak już jest więcej z kasy
rządowej opłaconych. Przypadek rzeczonej do stanowych kroków
powinienby stać się pobudką, przedewszystkiem zaś życzyć należy, by
przeniesiono tę niewiastę do innego zakładu, aby uchylić wszelki nawet
pozór, że może dla zewnętrznych wpływów obawia się wyznać prawdę.
Może ten wypadek będzie pobudką posłom na sejmie uczynić wniosek,
aby więzienia dla niewiast urządzono zupełnie osobno od męskich i
pod dozorem niewiast np. zakonnic, co by nadzwyczaj zbawienny wpływ
wywarło.

Zresztą w powiecie nic nie słycać, prócz smutnych dwóch przy-
padków, że służący, przyjechawszy po państwo ze Słiwnik na kolej,
nocując w mieście, od pieca w oberzy zaszedł się, i że kucharz,
przejżdżając przez rzekę Dobroczną, pod Miejską Górka się utopił.
Ze stopniających śniegów tak bowiem wszędzie wezbrały wody, że rze-
czuiki nasze na Gangesy i Missisipi zolbrzymiały, a komunikacje
między wielu osadami są przerwane.
Dane prawa Polakom co do języka ciągle jeszcze bywają nad-
wężane: do polskich chłopków nawet sąd pisze po niemiecku, a gdy
ci zwracają listy, wzywa ich ustnie przez woźnego, aby przyszedli do
biura, to im ustnie o interesie powiedzą. Księżom landratu listy
polskie zwraca bez odpowiedzi, świeckim odpisuje w dwóch językach.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [368]
Środa, 13 lutego. Na żądanie: po drugi raz:
ein deutscher Bürger.
Czwartek, 14 lutego. Na wyłączny dochód p.
„Die Jagd nach einem Mädchen“, komedia
zawieszona przez A. Winterfelda. Na zakończenie:
„Kapellmeister von Venedig“, operetka w 1 ak-
cie, Schmeidera. Operyści, pp. Grunow i Schön,
Strubeke będą brać udział w odegraniu tej
operki z grzeczności dla beneficjanta.

Józef Keller.

Sprzedż konieczna. [2173]
Sąd powiatowy w Wrześni.
Wydział I.

Właścicielka szlachecka Chwalibogowo wraz z fol-
warkami Korzkwy i wsią Chwalibogówko,
wraz z Piotra Wilkońskiego i żony je-
jich z Drweskich, oszacowane na 90,976
sgr. 4 fen. wedle taksy, mogącej
przejrzanej wraz z wykazem hipote-
k i warunkami w registraturze mają
dnia 4 czerwca 1861 przed południem
o godzinie 11
zwykłym posiedzeń sądowych
z wyjątkiem z pobytu następcy prawni Ka-
zimiery z Józefa Otoccy, i nieznanego sukces-
ora po Chryzostomie Niegolewskim za-
jętą się niniejszem publicznie.
Wierzyciele, którzy dla pretensyi real-
nej hipoteki nie wykazującej się zaspoko-
jeniem z ceny kupna poszukują, z pretensyą
swoją do nas zgłosić powinni.
Września dnia 17 października 1860.

Sprzedż konieczna. [2442]
Sąd powiatowy w Wrześni,
wydział I.
Właściciel Komorze w powiecie Wrze-

sińskim położone, których tytuł possessyi na
imię pani Heleny ze Skórczewskich Niego-
lewskiej uregulowanym jest, oszacowane na
97294 tal. 3 sgr. 4 fen. wedle taksy, mogącej
być przejrana wraz z wykazem hipote-
cznym i warunkami w registraturze ma być
**dnia 15 lipca 1861 przed po-
łudniem o godzinie 11** w miejscu
zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.
Wierzyciele, którzy względem realnej pre-
tensyi z księgi wieczystej nie wynikającej
z sumy kupna zaspokojenia swego żądają,
powinni się z pretensyą swoją do nas zgłosić.
Września dnia 20 sierpnia 1860.

Proclama. [372]

Albert Schlarbaum, majster professyi mu-
larskiej teraz w Gnieźnie, twierdzi jako po-
siedziciel nieruchomości w Poznaniu w sta-
rém mieście pod num. 169 i 170 położo-
nych, że należytości na tych nieruchomościach
w rubr. III. nr. 2 w ilości 1000 tal. i
pod num. 3 w ilości 500 tal. (teraz jeszcze
300 tal.) z początku dla Agnieszki Tyszkie-
wiczowej zapisane, następnie na imię jej ces-
sionariusza kupca Jana Bogusława Deckerta,
w Poznaniu zahipotekowane i przez roz-
ządzenie z dnia 9 maja 1845 w wysokości
1082 tal. 10 sgr. wraz z procentami po
5 proc. od dnia 24 września 1814 i wzglę-
dem 19 tal. 28 sgr. 3 fen. kosztów z mocą
cessyi kupcowi Wincentemu Rose w Poznaniu
są przekazane zaspokojone, że posiadzyciele
sum nie są dostatecznie legitymowani i do wy-
stawienia kwitu do wymazania zdanego nie
uprawnieni, co wiarogodnie udowodnił.
Wzywają się przeto wszyscy ci, którzy

jako spadkobiercy, cessyonariusze lub inni
następcy prawni Jana Bogusława Deckerta,
kupca w Poznaniu na pretensye powyżej wy-
mienione prawa roszczą, aby się najpóźniej
w terminie na dzień

5 lipca 1861 przed południem o godz. 11tej
przed ur. Crousaz, radcą sądu powiatowego
w izbie instrukcyjnej wyznaczonym zgłosili,
inaczej bowiem nie stawajaci z pretensyami
swemi prekludowani i sumy powyżej wspo-
mnione w księdze hipotecznej wymazane
zostaną.

Poznań, dnia 11 grudnia 1860.

Królewski sąd powiatowy,
wydział dla spraw cywilnych.

**Księgarnia Maksymiliana
Jagielskiego** w Poznaniu Wilhelmow-
ski plac nr. 16, poleca swój **skład nót.**
Za cenę najumiarkowaną, t. j. rocznie 4 tal.

**Reńskie
KARMEŁKI PIERSIOWE**
kompozycyi kr. profesora
dra Albers'a w Bonn.

„Vater Rhein und die Mosel“ się znajduje, tak teraz jak dawniej w Po-
znanium u

Jako też w Bydgoszczy u Teodora Thiela, w
Wschowie u Karola Wetterstroem, w Inowrocławiu u J. Lindenberga, w Rawiczu u R. T.
Franka, w Rogoźnie u Ludwika Zerenze, w Pile u I. Tantowa, w Szamotułach u Szymona
Hollaender i w Wolsztynie u Ernesta Andersa.

miesięcznie 10 sgr., wypożyczają się
tamże noty najnowsze i wszelkiego rodzaju.
Abonament, kupujący noty odbiera oprócz
tego największy rabat. [341]

Przedstawienie amatorskie

dnia 9 lutego r. b. przyniosło za sprzedane
bilety..... 814 tl. 5 sr.
od pana Sulerzyckiego nadpłaty
za jeden bilet..... — „ 15 „
od pp. Wolniewicza i Kazimie-
rza Koczorowskiego za dwa
zwrócone i powtórnie sprze-
dane bilety..... 3 „ „

Razem 817 „ 20 „

Wydatki według 16 sztuk
dowodów wynosiły..... 111 tl. 3 sr. 9 f.

Pozostała reszta 706 „ 16 „ 3 „
złożyłem wraz z dowodami do rąk p. Al-
bina Góreckiego.

Poznań, dnia 11 lutego 1861.

Magnuszewicz. [373]

Chlubnie znane **prawdziwe** — reńskie
karmelki piersiowe — uzyskały przez swe nadzwyc-
zaj łagodzące i usmierzające działanie u wszyst-
kich konsumentów nadzwyczajną sławę i polecenie,
i tak owe karmelki stając się dla tych, co je po-
znali, niezbędnym środkiem domowym, są i dla zdro-
wych nader przyjemne. — **Wyłączna sprzedaż** w opie-
czętowanych **rozowych** tytkach po 5 sgr., na których wierzchu obrazowy wizerunek
„Vater Rhein und die Mosel“ się znajduje, tak teraz jak dawniej w Po-
znanium u

Hermannia Meegolina,
przy ulicy Wrocławskiej numer 9.

w Międzychodzie u L. Stargardta, we
Wschowie u Karola Wetterstroem, w Inowrocławiu u J. Lindenberga, w Rawiczu u R. T.
Franka, w Rogoźnie u Ludwika Zerenze, w Pile u I. Tantowa, w Szamotułach u Szymona
Hollaender i w Wolsztynie u Ernesta Andersa. [366]

Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia życia. Berliński bank zabezpieczenia rent i kapitałów.

Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia życia przyjmuje **wciąż zabezpieczenia życia pojedynczych osób** w ilości od 100 do 20,000 tal. po tanich premiach, i zwraca osobom z prawem pretensji do wygranej (tab. a) zabezpieczonym dwie trzecie czystego zysku Towarzystwa.

Połączony z niem bank zabezpieczenia rent i kapitałów przyjmuje również **zabezpieczenia wdów i innych pensyonowanych, również zabezpieczenia dzieci, rent i kapitałów** najrozmaitszego gatunku.

Pensje wypłacają się wdowom zawsze w całkowitej kwocie, chociażby śmierć zabezpieczającego już w pierwszym roku zabezpieczenia nastąpiła.

Blizszą wiadomość w rozmaitych sposobach zabezpieczenia zasięgnąć można o biurze Towarzystwa Spandauer Brücke nr 8, oraz i u wszystkich agentów Towarzystwa, u których także dostanie się bezpłatnie planów obrotu interesów i wnioski o zabezpieczenie składać można.

Poznań, dnia 29 stycznia 1861.

TEODOR BAARTH,

główny agent.

Ulica Szewska nr 20.

Ajenci:

- Pan kapitał. A. L. Köhler w Gnieźnie.
- „ kup. K. Tiesler w Krotoszynie.
- „ apt. G. Hensel w Pleszewie.
- „ kup. R. Pusch w Rawiczu.
- „ kapitał. F. J. Schwanke w Trzemesznie.
- „ apt. G. C. Plate w Lesznie.
- „ handl. wina D. Kempner w Grodzisku.
- „ kup. R. Wolff w Rogoźnie.
- „ apt. M. Pomorski w Śremie.
- „ kup. F. A. Wuttke w Poznaniu.

- Pan J. Hamburg w Śmiglu.
- „ wł. farb. T. Stockmar we Wolsztynie.
- „ kup. M. Zapalowski w Szamotułach.
- „ kup. H. Tschacher we Wrześni.
- „ akt. kom. D. Goldstein w Ostrowie.
- „ kup. W. Griebisch we Lwówku.
- „ kup. J. F. Krause w Kórniku.
- „ apt. H. Reinhardt w Międzybódcu.
- „ A. Wotschky w Międzybódcu.
- „ kamlarz Grothe w Skwierzynie.

Farbiernia sztuczna jedwabnych i przednich materyi

Adolfa Sieburga,

na Chwaliszewie pod nr. 96 przy moście, która się przez przeciąg długoletniego swego istnienia, przez użycie uznania pięknych i prawdziwych farb, oraz wykonanie tanie i punktualne, jak najlepiej wślawiła, poleca się Szanownej Publiczności na rozpoczynającą się porę wiosenną.

Podróże uczone, jakie niżej podpisany co rok i przed kilku miesiącami także dopiero odbywał, oraz stosunki jakie tenże z najdoskonalszemi chemikami i farbierzami w Paryżu i Wiedniu utrzymuje, postawiły go w możności porównania z farbierzami w miastach głównych i stołecznych, dostarczać zawsze co jest najnowszego a jego farbowane i prane przedmioty w każdym czasie wytrzymać mogą porównanie co do piękności; o czem się także szanowna Publiczność już przekonała i nadal przekonywać będzie.

Adolf Sieburg.

(363)

Dra HARTUNGA c. k. uprzywił. olejek chininowy

do konserwowania i upiększania włosów
butelka z wskaz. używ. po 10 sgr.

Pomada z ziół

do odnowienia i wzmocnienia włosów
kawatek z wskaz. używ. po 10 sgr.



Dra Hartunga środki na włosy rozróżniają się bardzo korzystnie przez swe uznane wyborne przymioty i przez nader tanie ceny od tak często zachwalanych olejków i pomad na włosy z korzeni macassar, łopianu i innych, i można takowe zatem słusznie jako najlepsze i najtańsze w tym rodzaju sumiennie polecić. Dokładne prospekty udzielają się bezpłatnie a środki same sprzedają się prawdziwe i niesfałszowane w **Poznaniu** tylko wyłącznie u

J. MENZLA,

przy ulicy Wilhelmowskiej obok poczty.

[127]

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego dla powiatów Poznańskiego i Szamotulskiego odbędzie się w Poznaniu, w domu Ziemstwa dnia 20 t. m. o godzinie 10tej z rana, celem balotowania nowych członków, których się znaczna ilość zgłosiła. [337]

Podpisana komisya przez trzy towarzystwa rolnicze wybrana i umocowana, zaprasza niniejszym dyrekcyje i członków wszystkich towarzystw rolniczych, w Wielkiem Księstwie Poznańskim istniejących na Walne zebranie, na dzień 21 lutego r. b. w Poznaniu w Bazarze na godzinę 10 przed południem, celem porozumienia się, względem zcentralizowania towarzystw rolniczych, ułożenia statutów i wybrania dyrekcyi.

Poznań dnia 4 lutego 1861 r.
Łączyński. Edward Poninski. H. Cegielski.
Laszczyński. Nestor Koszowski. Sypniewski.
Wolniewicz. Stanisław Chlapowski.
[349] Adolf Bniński.

Prowincjonalny bank aukcyjny Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Trzecie zwyczajne Walne Zebranie akcyonaryuszów odbędzie się dnia 11 marca r. b. przed południem o godzinie 10 w gmachu bankowym przy ulicy Fryderykowskiej nr. 17 stósownie do przepisów §§ 39, 40, 41 statutu. W dwóch poprzedzających dniach obrotowych od godziny 9 przed południem do godziny 1 wydawać będzie dyrekcyja banku za okazaniem akcyi (§ 40) panom akcyonaryuszom karty udzielające głos i wolne wnioscie na Walne Zebranie.

Poznań, 11 lutego 1861.
[367] Rada zawiadowcza.

Bielefeld.

Obywatelem powiatu Odolanowskiego, który z taką gotowoscia i hojnością przyszedł w pomoc Towarzystwu S. Wincentego w Ostrowie, składa Zarząd tegoż Towarzystwa w imieniu ubogich swe najgłębsze podziękowanie! (365)

Walne zgromadzenie członków Koła Towarzystwskiego odbędzie się w poniedziałek dn. 4 marca r. b. o 2 godzinie po południu w lokalu Koła, na które zaprasza (364)
Dyrekcya Koła Towarzystwskiego w Gnieźnie

W lokalu dawniej:

A. Lanowskiego

otworzyłem pod moim nazwiskiem
Handel win a mianowicie Węgierskich
Zaopatrzywszy skład mój z pierwszej ręki w wyborowe gatunki, upraszam o łaskawe względy.

Środa w Lutym.

[369] Leon Stanowski.

Dyseldorfski Arak, Rum, ananasowy i burgundski syrop ponczowy, oraz prawdziwy mandaryński, arak de Goa i Jamajka Rum polecają

W. F. Meyer i Sp.
plac Wilhelmowski nr.2. [371]

Konieczną czerwoną, białą i żółtą, tymo lubin, trawy i wszelkie inne nasiona krajowe i sprzedają po odpowiednich cenach

L. Kronthal i Lewy
[370] przy Rynku 84, na 1szym piętrze

Przybyli do Poznania.

Dnia 12 lutego.

- Bazar: Wł. dobr Hilke z Kr. Polskiego, Krasa Karsewa.
- Sterna Hotel Europejski: Kapitałisci Tootal z Hamburga, kupcy Martens z Altony, W. Apoldy.
- Myllusa Hotel Drezdenski: Właściciel dóbr Tawski z Choryni, insp. Preussner kup. Otto, berg, Niemeier i Worms z Berlina, Seippel fortu, Schaller z Muhlhorn, Schaller z Hamburga.
- Hotel du Nord: Wł. dobr penie Ifland z Płoc Stoc i panna Gontard z Tarnowa, asesor kamp z Monasteru.
- Oehmiga Hotel Francuski: Wł. dobr Grossm Bydgoszczy, fabr. Hanecke z Frankfurtu, kupcy Leckenbusch z Drezna, panie Gold Krombach z Gdańska.
- Hotel Paryski: Wł. dobr pani Bojanowska z czewa, agronom Waszkowski z Wągrowca, Jankowski z Więckowic.
- Hotel Berliński: Pastor Kroschei z Krosna, pani kowska z Nowejwsi.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 12 lutego.

Zyto: dobrze się trzymało w cenie, na luty żąd. na wiosenną odstawę 44%, maj-czer. 44% tal. pl. Okowita: lepsze ceny, wyp. 12,000 z beczką na luty 20% - 3%, marzec 20% - 3%, 20% - 3%, maj 21, sier-wrz. 21% tal. pl.

Berlin, 11 lutego.
Pszenica: w miejscu 25 szeffi 72-84 tal. jakości. Zyto: w miejscu 2000 funt. 49% na luty 49% - 5% - 3%, luty-marzec 49% - 5% - 3% wiosenną odstawę 48% - 49, maj-czerw. 49% - 49% - 3%, czerw-lipiec 49% tal. pl. Jęczmień wielki 25 szeffi 42-48 tal. Owies: nieco lepszy, w miejscu 1200 funt. 26-29 pl., na luty marz. 27 żąd. na wiosenną odstawę 27% - 27% pl., czerw-lipiec 28 tal. żąd. Oliej rzepiowy w miejscu 100 funt. bez beczi 11 1/2, na luty marz. i marz-kwie. 11 1/2 żąd., 11 1/2 - 3/4, pl. maj 11 1/2 - 7/12, maj-czerw. 11 1/2 - 3/4, wrzeż. 12 pl., 12 1/2 tal. żąd. Oliej lniański: w miejscu 1200 funt. 12-14 tal. Okowita: w miejscu 8000% Trall. beczki 21% - 1/6 - 1/4, na luty-marz. 21% - 1/6 - 1/4, marz-kw. 21 1/2 żąd., kw-maj 21 1/2 - 1/4, czer. 21 1/2 - 3/4, czerw-lipiec 21 1/2 - 22, lip-sier. 21 1/2 - 3/4 tal. pl.

Wrocław, 11 lutego
Na targu: Pszenica: biała szeffel 80-94, 80-92. Zyto: 61-64. Jęczmień: żółty biały 55-60. Owies: 29-33 1/2. Groch: 53-55

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na luty marz 49% żąd., marz-kw. 50, kw-maj 50 - czer. 50% - 3/4, tal. pl. Oliej rzepiowy: w 11 1/2, na luty i luty-marz. 11 1/2 żąd., 11 1/2 pl. kw. 11 1/2, kw-maj 11 1/2, wrzeż.-paźd. 12 tal. Okowita: słabo się trzymała w cenie, 12,000 kwart, w miejscu 20% pl., na luty marzec 20% - 3/4, marz-kwiec. 20% - 3/4, kwiec-maj-czer. 20% - 3/4 tal. żąd.

Szczecin, 11 lutego.
Na giełdzie: Pszenica: mocno się trzymała w cenie, w miejscu żółta 79-85 tal. wedle Zyto: ceny wyższe, w miejscu 45% - 3/4, luty-marzec 46%, na wiosenną odstawę 47% - 47% pl., czerw-lip. 48 1/2 tal. żąd. Jęczmień: ceny niezmiennione, w miejscu marchijski 45-46, morski 44, na wiosenną odstawę pomorski 45-46, w miejscu 11 1/2 - 1/3, na kwiec-maj 11 1/2 - 1/3, wrz.-paź. 11% pl., 12 tal. żąd. Oliej rzepiowy: w miejscu 11 1/2 - 1/3, na luty i luty-marz. 11 1/2 - 1/3, marz-kw. 11 1/2 - 1/3, kw-maj 11 1/2 - 1/3, wrzeż.-paźd. 12 tal. Okowita: w miejscu 20% - 3/4, na luty i luty-marz. 20% - 3/4, marz-kwiec. 20% - 3/4, kwiec-maj-czer. 20% - 3/4 tal. żąd.

Bydgoszcz, 11 lutego.
Pszenica: węc. 64-80. Zyto: 41% - 43% - 35-42. Jęczmień: wielki 36-42, mały 35-42. Owies: 26 szeffi 18-22. Okowita: 8000% 21% tal. Perki: szeffel 23 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 11 lutego.				Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 11 lutego.				Akcyje Szląskich kolei żelaznych.			
Papiery pruskie.				Papiery i pieniądze.				Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 12 lutego.			
	%	zadano.	placono.		%	zadano.	placono.		%	zadano.	placono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	100 3/4		Dukaty			93 3/4	Freiburg	4	85 1/2	
— rząd	4 1/2	100 3/4		Frydrychsдоры			108 3/4	— now. Emis.	4		
— 1859	5	105 5/8		Lujdory			108 3/4	— obl. z praw. pierw.	4	87 1/2	
— 1856	4 1/2	100 3/4		Polskie bil. bank.			87 3/4	Głog.-Zegan	4		
— 1858	4	95 3/4		Austr. banknoty			96 7/12	Brzeg-Niskie	4		
— prem. 1855	3 1/2	116 7/8		Nowa Waluta Austr.			69 3/4	Doln.-Szl.-March	4		
Oblig. długu skarb.	3 1/2		86	Wrocław. obl. miejskie			100	— z pr. pierw.	4		
— Marchii	3 1/2	85 1/4		Poznań. List. Zast.	3 1/2		92 3/4	Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2		
Liasty zast. March.	3 1/2		81 1/2	— nowe	4		89	— obl. pr. pierw.	4	87 1/2	
— Prus Wsch.	3 1/2		83	— nowe Lit. A.	4		97 1/12	Opol. Tarnow	4	32	
— Pomor.	3 1/2		89	— nowe	4		96 7/12	Koźło-Bogumin	4	37 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4		100 3/4	— Lit. B.	4		98 3/4	— obl. z pr. pierw.	4 1/2		
— (nowe)	3 1/2		94	— Lit. C.	3 1/2		95 5/8				
— (nowe)	4		89 1/2	— Oblig. prow.	3 1/2		85 3/4				
Szląskie	3 1/2		89	— Oblig. skarb.	4						
— gwar. B.	3 1/2		83 1/2	— obl. cząstk. a 500 zł.	4		51 7/8				
— Prus Zach.	3 1/2		92 3/4	Austr. pożycz. narod.	4		93				
— rent. March.	4		96	Minerwy akcyje	5		89 1/2				
— Pomor.	4		86 1/4	Szląski bank	4		79				
— W. Ks. Pozn.	4		82 1/2	— tow. assek. ogn.	4						
— Pr. Wsch. i Zch.	4		95								
— Nadreńskie	4		95 3/4								
— Saskie	4		86 1/4								
— Szląskie	4		85 1/2								
Papiery zagraniczne.											
Austr. metall.	5		44								
— Pożycz. narod.	5		51 3/4								
— Oblig. 250 fl.	4		87								
Rosy. 5 pożycz. Siedl.	5		88 1/2								
— 6 pożycz. Siedl.	5		100								